

Choszczno - Złote gody Lucyny i Bogusława Kunowskich

01.12.2017.

CHOSZCZNO. – W życiu trzeba ze sobą rozmawiać. Nawet jak się nie zgadzamy, to trzeba rozmawiać – mówią jubilaci LUCYNA i BOGUSŁAW KUNOWSCY. W sobotę w Urzędzie Stanu Cywilnego odnowili przysięgę małżeńską, odebrali również Medale za Długoletnie Pożycie Małżeńskie, a zacytowana wyżej mądrość, według nich jest najlepszą receptą na zgodne doczekanie złotych godów.

LUCYNA i BOGUSŁAW KUNOWSCY poznali się w Nowej Soli ponad 50 lat temu. Jubilatka urodziła się w Drohobyczu, ale twierdzi, że jest nowosolanką, natomiast jej małżonek opowiada, że urodził się w byłym województwie sieradzkim. – Miałem roczek, gdy z rodzicami trafiłem do Radęcina (wówczas to był jeszcze powiat choszczeński – red.) – mówi. Szybko dodaje, gdzie i w jakich okolicznościach się poznali. – To był rok 1967. Służyłem wówczas w Jednostce Wojskowej w Kożuchowie. Służbowo pojechałem do Nowej Soli z żołnierzem, który był przed przysięgą, a miał grać mecz w tamtejszej Odrze. Po meczu poznał mnie ze swoją kuzynką i to były pierwsze chwile, które spędziliśmy ze sobą. Tak właśnie zaczęło się nasze ponad pięćdziesięcioletnie, wspólne życie – kontynuuje swoją opowieść. Tu Pani Lucyna wtrąca się i z uśmiechem dodaje, że tak byli sobą zauroczeni, że już pół roku później stanęli na ślubnym kobiercu. Było to dokładnie 25 listopada 1967 roku. – Przysięgaliśmy sobie w Nowej Soli. Ja miałam wtedy nieco ponad dziewiętnaście lat, natomiast mąż dwadzieścia trzy i pół. Jak na tamte czasy byliśmy bardzo dojrzałymi – podkreśla, że w tamtych czasach, zdecydowanie szybciej trzeba było dorastać do codziennego życia. Choć pan Bogusław rodzinę miał w Choszcznie, to jednak trochę to trwało, zanim przyjechali tu na stałe. Mój kolega był tu piekarzem i to on poinformował mnie, że w Gminnej Spółdzielni potrzebny jest kierownik piekarni – zaznacza, że w tym czasie kierował podobną w Lubsku. Tu szybko też dodał, że w swoim życiu przeprowadzał się ponad 20 razy, a połowę z tego także z żoną. To także dlatego, każde z trójki dzieci urodziło się w innym miejscu (najstarsza córka w Lubsku, syn w Zielonej Górze i dopiero najmłodsza w Choszcznie). Dziś obydwójce nie wyobrażają sobie, żeby mieli zmienić Choszcznę na inną miejscowość. – Mąż miał tu rodziców, a że ja go bardzo kochałam, to szłam za nim jak w dym – dodaje pani Lucyna.

Zapytani przez nas o to, z czego dziś są najbardziej dumni, bez wahania stwierdzają najpierw, że z dzieci, potem z wnuków (mają ich pięcioro), a także z prawnuczki. Jubilatka o swojej karierze zawodowej mówi krótko. – Najpierw wychowywanie dzieci, a potem prawie 30 lat pracy w piekarni – zaznacza, że razem spędzili tam ponad pół wieku. Jej małżonek znany jest nie tylko z kierowania piekarnią. To również znany działacz społeczny, samorządowiec, a przede wszystkim wielki animator choszczeńskiego oddziału Cechu Rzemiosł. Przez kilka kadencji był radnym, w tym raz wojewódzkim. Oczywiście mówi o tym, że za te działania był wielokrotnie nagradzany i odznaczany, ale zaznacza, że wyjątkowo ceni sobie, wyróżnienie, które odebrał z rąk JERZEGO BARTNIKA, prezesa Związku Rzemiosła Polskiego. Dokładnie w czerwcu 214 roku otrzymał najwyższy laur ZRP, czyli Szablę im. Jana Kilińskiego (na zdjęciu z prawej).

Skoro jubilaci obchodzili złote gody, to tradycyjnie już spytaliśmy ich, o receptę na zgodne, długoletnie pożycie. Pani Lucyna bez wahania

stwierdza, że takim złotym środkiem są wspólne rozmowy i unikanie tzw. cichych dni. W tym temacie małżonek tylko jej przytaknął. Czego dziś oczekują od życia. – Zdrowia, zdrowia i tylko zdrowia – stanowczo zapewniają.

Tadeusz Krawiec

{gallery}kunowscy2017{/gallery}